

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Przy okazji obchodów stulecia niepodległości polski tematy związane w ten czy w inny sposób właśnie z odzyskaniem przez Polskę niepodległości pojawiają się w Audycjach Kulturalnych regularnie. Dzisiaj rozmawiamy o książce przeznaczonej dla dzieci zatytułowanej „Alfabet niepodległości” – wydanej przez wydawnictwo Muchomor i na początek chciałam zapytać o te trzydzieści cztery hasła, bo tyle jest ich w książce. Jakby człowiek nie liczył, to się nie doliczy, że tyle mamy liter w polskim alfabecie. Ja wiem już, że to dlatego, że niektóre litery po prostu się powtarzają.**

ANNA SKOWROŃSKA: Nie miałam takiego pomysłu, że to musi być trzydzieści cztery czy dwadzieścia osiem haseł. Chodziło o to, żeby zrobić taką układankę, trochę tak jak puzzle, że mamy po prostu małe obrazki i z tych wielu, wielu małych obrazków tworzymy jeden obraz i po prostu z tych wielu, wielu haseł miał się stworzyć obraz Polski, która się odradza w dziewięćset osiemnastym roku. I właściwie temu było wszystko podporządkowane. Anna Skowrońska Wydawnictwo Muchomor. W związku z tym czy czasem są dwa hasła na literę A, a czasem na przykład jest na jakąś literę tylko jedno. To nie miało tutaj tak wielkiego znaczenia. Oczywiście to jest poukładane w sposób alfabetyczny, natomiast naczelną myślą było stworzenie obrazu z wielu małych obrazków.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I to też było zadanie trudne. Jak wyglądał ten proces wyboru haseł, które potem się znalazły w książce? Bo tutaj warto też od razu zwrócić uwagę na to, że niektóre są bardzo konkretne na przykład Dmowski i Piłsudski, ale mamy też takie hasła, które na pierwszy rzut oka w ogóle nie są oczywiste na przykład w kieszonce kamizelki albo okno na świat.**

ANNA SKOWROŃSKA: To trochę też jest tak, że, jak się pisze książkę dla dzieci, to ona musi być, no może nie zabawna, ale musi być też coś, co je przyciągnie, więc ja też nie chciałam robić takiego leksykonu. Wiadomo, że musiałam napisać o tych najważniejszych postaciach czy najważniejszych wydarzeniach, ale gdybym je wszystkie wykladała w ten sposób, że mielibyśmy Dmowskiego, Daszyńskiego, Witosa, Korfanteo to dla dzieci to w ogóle nie byłoby interesujące. I tak mi się przynajmniej wydaje, więc ja ich opisałam, ale nie zawsze używając tego hasła takiego oczywistego. W „kieszonce kamizelki” to jest rzeczywiście hasło, które mi dużą przyjemność sprawiło, bo to jest hasło, które wychodzi jakby od cytatu z Peipera. Na pewno dzieci nie wiedzą, kto to jest Peipera i nie sądzę, żeby w ogóle się o nim uczyły, ale ponieważ był to taki tak zwany ojciec czy papież awangardy i on rzeczywiście powiedział, że kiedyś będzie taki moment, że wszyscy będziemy nosić świat w kieszonce kamizelki. Mniej więcej tak to szło. No i właśnie ten moment teraz jest no, bo dzieci mają wszystkie telefony albo większość z nich, właśnie mają ten cały świat w kieszonce i kamizelki, więc trochę jakby chcąc powiedzieć coś o tej awangardzie, wyszłam od tego, bo wydawało mi się, że to jest bliskie dzieciom i trochę w ten sposób tworzyłam te hasła. Znaczący, najpierw sobie

jakby wracając do tego pierwszego pytania, najpierw musiałam sobie odpowiedzieć na pytanie, co tam się musi znaleźć, które tematy są absolutnie obowiązkowe, no takie bez których nie byłoby tej niepodległości. Jak już je wybrałam, to potem jeszcze dobieierałam inne właśnie takie, nazwijmy to może dodatkowe, ale one trochę same wychodziły w trakcie pracy. No bo oczywiście dużo musiałam przeczytać, poszukać, gdzieś tam sobie poznajdywać jakieś dokumenty i wtedy przy tej okazji wychodziły czasem rzeczy, które na przykład były bardzo ciekawe, których nawet ja też nie znałam wcześniej.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A taką historią, której Pani wcześniej nie знаła, była ta ciekawostka z King Kongiem, czyli piloci, którzy brali udział w działaniach wojennych, a potem również występowali w filmach?

ANNA SKOWROŃSKA: Ta historia producenta filmowego Mariana Coopera, który najpierw był pilotem, on w ogóle był pilotem na bombowcach w czasie pierwszej wojny we Francji. I później razem z innymi Amerykanami współtworzył tę eskadrę kościuszkowską, która pomaga Polakom walczyć z bolszewikami w dziewięćset dwudziestym roku. No i rzeczywiście ja nie znałam tej historii i bardzo mnie to właściwie ubawiło, że potem można sobie tego Coopera obejrzeć i jak się wygoogluje, to można zobaczyć, jak on lata wokół Empire State Building, na który się wspina King Kong, ponieważ on był producentem, pomysłodawcą i współscenarzystą tego właśnie filmu. W ogóle wymyślił tę no postać, nazwijmy King Konga, a więc to jest właściwie taka śmieszna historia, że pomiędzy wojną polsko – bolszewicką, a King Kongiem jest jakieś spoiwo i właśnie nim jest człowiek, którego w ogóle możemy sobie obejrzeć.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I dodatkową wartością książki są też te hasła, które nie odnoszą się może bezpośrednio do tego okresu odzyskiwania niepodległości, ale nakreślają, jak wtedy w ogóle się żyło. „Smak” jest takim hasłem bardzo ogólnym.

ANNA SKOWROŃSKA: Mówimy w przenośni smak wolności. Ja chciałam trochę wyjść od tego i przejść rzeczywiście do smaków. Oczywiście to jest trochę pobieżnie zrobione, bo tych potraw i smaków można by na pewno więcej wyszukać, zwłaszcza że były te różnice porzobiorowe i różnice w regionach, ale w takim krótkim tekście coś zawarłam. Bo chciałam pokazać, że historia to nie są tylko bitwy i nie są tylko jakieś rozmowy polityków, i zabiegi dyplomatyczne, i nie tylko szarże ułańskie, tylko też są po prostu takie zwykłe rzeczy, które trochę się zmieniają. No chociażby nie było lodówek na przykład. No to też dla dzisiejszych dziesięciolatków, to jest jakaś abstrakcja.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Porusza Pani w książce również te ciemne strony dwudziestolecia międzywojennego, delikatnie, ale jednak one się pojawiają. Przy okazji hasła „Narutowicz” mamy w taki fragment.

ANNA SKOWROŃSKA: To też było właśnie jedną z tych haseł, które było oczywiste, że musi się znaleźć. To znaczy, tak jak Piłsudski to musiał też być Narutowicz. Ci ludzie, którzy dążyli do odzyskania niepodległości, byli niesłychanie ze sobą jakoś solidarni. Potrafili ustępować ze swoich ambicji, ale w momencie, gdy już Polska stała się

niepodległa, to właściwie skoczyli sobie do gardeł. No i oczywiście już tego potem nie rozwijam, o tym, co się działo dalej, no bo oni sobie skakali do gardeł do trzydziestego dziewiątego roku i nawet po trzydziestym dziewiątym niestety też, więc tutaj myślę, że takie jedno hasło pokazuje pewną, nie wiem, czy to jest cecha narodowa, czy nie, czy jest to cecha ludzka? No, ale w każdym razie coś takiego, z czym pewnie ogólnie mamy nieustająco do czynienia. No może nie w takim mocnym wymiarze, no ale to skakanie do gardeł jest obecne stale.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Rozmawialiśmy o tych hasłach, które są oczywiste i o których wiadomo było, że w takiej książce powinny się znaleźć. Rozmawialiśmy też o hasłach, które nakreślały, jak wyglądała rzeczywistość w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Również o tych, które wskazują na te ciemniejsze strony życia w tamtym okresie. I jeszcze jedna taka grupa tematyczna zmieściła się w tych trzydziestu czterech hasłach, bo to tak naprawdę wcale nie jest dużo i o każdym tym hasle można by było oddzielnie jedną książkę pewnie napisać, ale bardzo fajnie, że udało się zmieścić również historie kobiet. I tu nie tylko w tym hasle „Wbrew zwyczajom”, gdzie są potraktowane grupowo, ale także pod nieoczywistym hasłem Zofia Stryjeńska na przykład się ukryła.

ANNA SKOWROŃSKA: No tak. Zofia Stryjeńska ukryła się pod hasłem pod tytułem własnego obrazu „Korowód trzeci z krową”. Miałam taką myśl, kogo wybrać, no jeśli mówić o sztuce czy w ogóle o kulturze. Tych postaci było bardzo wiele. Wybrałam Stryjeńską, bo po pierwsze ona była bardzo taką barwną postacią, ale też dlatego, że to, co na początku się działo w sztuce, to tak jakby szło dwutorowo. Z jednej strony już byłam awangarda, ale z drugiej strony był ten cały nurt bardzo silnie związany z takim pojęciem narodu, folkloru, kultury tej lokalnej, ludowej. Wydaje mi się, że to wszystko wynikało z tego, że Polska była tak długo pod zaborami, że teraz było takie ogromne zapotrzebowanie na tę narodowość i Stryjeńska robiła to w świetny sposób, bo ona przetwarzała te motywy ludowe, w taki zupełnie swój własny styl, więc to nie było kiczowate przynajmniej na początku. I ona rzeczywiście dostała tych ileś medali na wystawie światowej w Paryżu. W związku z tym ją wybrałam, a dodatkowo rzeczywiście, ponieważ czytałam jej biografię no i był tam ten fragment o tym, jak odwiedziła Mortkiewiczów – wydawców i jak obróciła talerz do góry dnem, bo chciała zobaczyć, jaka to jest porcelana i w ten sposób wylała zupę na biały obrus, więc oczywiście nie ma to wielkiego znaczenia, jeśli chcemy poznać obrazy Stryjeńskiej. Ale z drugiej strony jest to śmieszna anegdota, która no nie wiem, dzieci zawsze lubią mieć troszkę jakichś takich lżejszych rzeczy, nie tylko wszystko na takim bardzo wysokim C.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I ten fragment „Wbrew zwyczajom” to też jest hasło poświęcony w całości kobietom.

ANNA SKOWROŃSKA: Tak, ale to właściwie wyszło w trakcie pisania książki, ponieważ chciałam zrobić hasło oczywiście o pierwszych wyborach i o tym, że Polki dostały prawo głosu i mogły być wybierane, zwłaszcza że to naprawdę było bardzo wówczas nowoczesne, bo Francja dostała dopiero w czterdziestym czwartym roku, we Francji

dopiero kobiety mogły głosować na przykład. I zaczęłam szukać, kto się dostał do tego sejmiku i szukać jakichś tekstów o tych kobietach, które się dostały, w ten sposób właśnie znalazłam parę ciekawych życiorysów i dlatego zrobiłam osobne hasło jeszcze o tych kobietach, więc właściwie nie miałam takiego założenia, że napiszę jakieś specjalne hasło poświęcone kobietom. Tylko po prostu w trakcie pracy akurat natknęłam się na ciekawe życiorysy, a ciekawa byłam, kto się tam dostał. Oczywiście ich było tylko osiem, ale też to było niezwykle, że było ich osiem i też ciekawe było zobaczyć, czym one się zajmują, bo to były takie sprawy, które teraz się wydają zupełnie jakieś absurdalne na przykład to, że kobieta wychodząc za mąż za obcokrajowca, traciła polskie obywatelstwo. A na odwrót się to nie działo no, więc to też są takie ciekawostki.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Przy okazji rozmów o książce „Alfabet niepodległości” nie sposób nie wspomnieć o tej stronie graficznej, czyli ilustracjach Joanny Gembal, które także oddają w pewien sposób ducha tamtego czasu.

ANNA SKOWROŃSKA: Tak. Joanna jest rzeczywiście bardzo młodą, ale niezwykle zdolną graficzką. Ona się można powiedzieć, zanurzyła w grafice dwudziestolecia, w książce dwudziestolecia, w ilustracjach z tamtych czasów, ale przetworzyła sobie w ten styl na zupełnie swoją własną modłę. To nie jest żadne naśladownictwo, tylko właśnie coś bardzo oryginalnego, bo te ilustracje są niezmiernie, powiedziałabym, takie proste w przekazie, bardzo żywe. I wydaje mi się, że szalenie fajne na przykład, nie wiem, jak Państwo zobaczą Hallera, który jest w momencie zaślubin z morzem i mamy takie utarte już schematy, zrobione według tych no nie wiem, chociażby Kossaka, że ten Haller na koniu wskakuje w fale morza i tam wrzuca pierścień. W ogóle tak nie było przede wszystkim, bo w żadne fale nie wskakiwał, bo było zimno i to była zatoka i była zamrożona częściowo, więc w ogóle nigdzie nie wskakiwał, a właśnie Asia super go namalowała właśnie w taki prosty sposób, trochę taki skrótowy sposób, jak on klęka i wkłada ten pierścień do wody. Zresztą nie jest to pierwsza książka, którą wydajemy z Asią Gembal, bo wydałyśmy jej „Popatrz w niebo” taką serię, która wygrała konkurs „Trzymam książki” chyba dwa lata temu i to są trzy książki przeznaczone dla dzieci od zera do trzech lat. Także bardzo zdolna młoda ilustratorka.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A tym razem zabrała się za książkę przeznaczoną dla dzieci starszych, bo o tym jeszcze nie mówiłyśmy. Szkoła podstawowa, początkowe klasy czy to jest odbiorca „Alfabetu niepodległości” taki najmłodszy?

ANNA SKOWROŃSKA: Znaczący, ja bym tak myślała, że raczej tak od dziesięciu lat. Nawet pierwotnie pisząc, myślałam, że może dziewięć, ale tak właściwie później, jak sprawdzałam, bo czytała to trójka dzieci, czyli moja córka i moi siostrzeńcy, też sprawdzałam patrzyłam, co oni z tego rozumieją. No i jednak muszą czytać sami, choć troszkę wiedzieć, więc tak zakładam, że od dziesiątego roku życia. Pojawiają się czasem trudne słowa i w ogóle to są trudne rzeczy, ponieważ dziesięciolatki czy jedenastolatki zaczęli już historię w szkole, ale jak to się mówi, nie przerabiali jeszcze

ani pierwszej wojny, ani dwudziestolecia, ani rozbiorów, więc jakby wytłumaczenie tego wszystkiego nie było takie bardzo łatwe, więc na pewno tam są trudne rzeczy mimo tego, że ja się starałam w miarę operować obrazami, jakoś się tam do odwoływać do wyobraźni dziecka, żeby właśnie prędzej dać jeden obraz, który coś wyjaśni, a nie będzie od razu dawał jakiegoś kompendium wiedzy. No, bo to nie jest książka, która ma ich nauczyć wszystkiego o niepodległości, tylko raczej tym zainteresować.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To też taki pretekst do rozmowy z rodzicami. Zawsze można o trudniejsze słowo podpytać albo w ogóle zagłębić się w rozmowę na temat historii nie tylko Polski, ale poszczególnych osób z rodziny. Do tego zachęca miejsce napisanie własnego hasła.

ANNA SKOWROŃSKA: To jest takie puste miejsce tam z jakimiś drobnymi rysunkami, gdzie wpiszemy swoje hasło i mówimy, proszę bardzo, teraz Ty zapytaj rodziców, dziadków. Oczywiście oni nie pamiętają tamtego czasu, ale są jakieś przekazy w rodzinie, jakieś historie, może zdjęcia. I sobie stwórz teraz swoje własne hasło. No właśnie po to, żeby też zobaczyli, że ta historia może być czymś bardzo bliskim, że ogólnie historia nas jakoś wszystkich dotyczy, że to nie jest to taki abstrakcyjny przedmiot, który w potem w szkole trzeba gdzieś wykuć, żeby mieć dobrą ocenę na świadectwie, tylko jednak to jest coś, co nas otacza i dotyczy nas samych naszych rodzin. W związku, z tym myślę, że może poprzez takie rozmowy gdzieś tam też coś odkryją, coś zobaczą ciekawego.

♪ Elektroniczna melodia

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie